

Stary piasek do wymiany

Aura nie sprzyja już dziecięcym zabawom, dlatego jest to najlepsza pora na usunięcie z placów zabaw starego piasku. Tak właśnie zrobiono na os. Zamkowym, gdzie w ubiegłym tygodniu trwały prace polegające na usuwaniu na jednym z placów zabaw grubej warstwy starego, nieco już zabrudzonego, piachu. Zapewne wiosną świeży, żółty piaseczek będzie znowu uprzyjemniał maluchom zabawę.



To nas rozbawiło



Ten pies z Bukownicy ma ewidentny „ciąg” do motoryzacji - czworonoga spotkaliśmy pod jednym z tamtejszych sklepów.

Być może „Reksio” jest tak wyszkolony, że pod nieobecność właściciela 4-kołowca pilnuje maszyny z pełnym zaangażowaniem.

Lasek „na diabłach” - aż żal patrzeć!



Niby jesteśmy nowoczesni, świadomi, szlachetni. Każdy krytykuje i oburza się na zaśmiecanie lasów, a jednak ktoś to ciągle robi. Przecież śmieci nie przychodzą do lasu same.

Najwyższy czas uświadomić sobie, że zabijając las, powoli zabijamy siebie.

Panu Grzegorzowi dziękujemy za zdjęcie.

Zapalili znicz pamięci



25 października, w związku z akcją medialno-edukacyjną „Zapal znicz pamięci”, przedstawiciele władz samorządowych gminy Doruchów zapalili znicze przy pomniku ku czci mieszkańców zamordowanych podczas II wojny światowej w Torzeńcu.

Sierżanci pojawili się w Ligocie

Na łuku drogi w Ligocie (często piszemy o nim, że owiany jest złą sławą) dochodzi do licznych kolizji i wypadków.

Zapewne drogowcy, biorąc powyższe pod uwagę, w minionym tygodniu ustawili tam dodatkowe oznakowanie - tablice nadające, przez niektórych nazywane „sierżanty” lub „jodły”.

Tablice mają za zadanie uprzedzić kierowców o koniecznej zmianie toru jazdy i ustawiane są m.in. na niebezpiecznych zakrętach/łukach, które wymagają znacznego ograniczenia prędkości (dokładnie tak jest w Ligocie).

Miejmy nadzieję, że nowe znaki przyczynią się do poprawy bezpieczeństwa na tym „sławnym” łuku.



Przepust w remoncie



W Mąkoszycach rozpoczęto remont przepustu na drodze prowadzącej do cmentarza i tzw. Kamionliki. Całkowity rozkop ziemiołwii obecnie przejazd tą drogą gminną. Zadbano o objazdy - do cmentarza i do posesji w tamtej okolicy dojedziemy, skręcając w lewo (jadąc drogą główną od Ostrzeszowa do Sycowa), za kościołem/za tzw. Domem Katolickim - dokładna mapka objazdu znajduje się na stronie internetowej gminy Kobyla Góra.

Jak przekazał nam sołtys Mąkoszyc - Piotr Ługowski, o remoncie przepustu wnosząca już ówczesny sołtys - Bogdan Kula.

Przejazd był wąski i popękany - zdarzało się w przeszłości, że pojazdy rolnicze czy samochody ciężarowe, wiozące np. materiały budowlane, wpadały w tym miejscu w nie lada tarapaty.

Udało się - przebudowa trwa, będzie szerszej i bezpieczniej.

Zakończenie robót planuje się na koniec listopada. (r)

Potrącenie na Leśnej - czy musi rozstrzygać sąd?

„16 kwietnia br., ok. 15.10, w Ostrzeszowie na ul. Leśnej kierujący pojazdem marki Mercedes w nienależyty sposób obserwował przedpole jazdy, w wyniku czego doprowadził do zderzenia z 9-letnią pieszą”.

Takie jest uzasadnienie pozwu sądowego przeciw panu Ryszardowi, mieszkańcowi Ostrzeszowa.

Nieco inne spojrzenie na tę kwestię ma sam domniemany sprawca wypadku:

- *Jechałem ul. Leśną od strony Intermarkhe. Tam, gdzie kończy się las, jest łuk drogi. Gdy już go pokonałem, nagle wyskoczyła na drogę dziewczynka z rowerem - nie wiem, czy na nim jechała, czy go prowadziła. Zrobiła to w nielegalnym miejscu, bo nie było tam przejścia, dopiero jakiś czas temu, ty tu nie było tam przejście dla pieszych. W aktach sprawy jest mowa o tym, że ona stała. Gdyby tak było, to powinienem ją uderzyć przodem pojazdu, tymczasem to ona wpadła w mój samochód i uderzyła go z boku. Wiadomo, że jak się jedzie prawą stroną i pokonuje łuk w lewo, to skupia się uwagę na przedpolu jazdy. W komunikacji zaraz przyjechał ojciec dziewczynki, zabrał ją do szpitala. Niebawem przyjechał z powrotem i poinformował mnie, że dziecko będzie musiało pójść do chirurga, który obejrzy palec. W rozmowie uznał, że córka jest winna i sam zadeklarował, że odkupi mi lusterko, które zostało stłuczone przez uderzenie*

rowerem. Mało tego, po dwóch dniach przywiózł mi to lusterko i zamontował do samochodu. Podobnie uważali policjanci, którzy tam, na miejscu badali sprawę. Inaczej jednak uważała matka dziecka. Jak tylko zjawiała się na miejscu, zaczęła krzyczeć, że jeżdżę jak wariat. Mąż ją uspokajał, bo jako zawodowy kierowca rozumiał, co się stało. Tę panią też potrafię zrozumieć, bo która matka, usłyszawszy o wypadku dziecka, nie będzie szukać winnych tego zdarzenia? Po trzech tygodniach zadzwoniła do mnie z pytaniem, czy nie zgodziłbym się na współwinę - odmówiłem...

Tak oto pan Ryszard znalazł się na ławie oskarżonych. Odbyła się pierwsza z rozpraw. Jeden ze świadków miał zeznać, że przejeżdżał ciężarowy samochód i przez to dziewczynka mogła nie zauważyć nadjeżdżającego mercedesa.

- *Jechałem wolno, policja stwierdziła, że 36 km/godz. To, że rozpadł się wiklinowy koszyk, umocowany na przedzie roweru, zaś sam rower leżał z boku, a nie z przodu mojego samochodu, świadczy tylko o tym, że to dziewczynka najechała na samochód, a nie odwrotnie. Będąc na miejscu policjant sprawdził samochód i uznał, że jest on technicznie sprawny. Na samym początku byłem zbyt łatwowierny i teraz chcę ze mnie zrobić winnego - kończy rozżalony pan Ryszard.*

Pewnie za jakiś czas poznamy wyrok w tej sprawie. Ważne, że nikomu nic się nie stało, choć przecież mogło dojść do tragedii, bo dziecko jadące na rowerze czy nawet tylko przeprowadzające go przez zosę w niedozwolonym miejscu, łatwo mogło znaleźć się pod kołami każdego pojazdu i to znacznie szybciej jadącego.